

KAMIL AKSIUTO

SZCZĘŚCIE I WOLNOŚĆ

UTYLITARYSTYCZNY LIBERALIZM
JOHNA STUARTA MILLA

Przedmowa
Irena Pańków

INSTYTUT STUDIÓW POLITYCZNYCH
POLSKIEJ AKADEMII NAUK
WARSZAWA 2016

Wstęp

Niniejsza praca wyrosła z trwającego kilka lat okresu studiów nad tradycją liberalną oraz jej krytyką, prowadzoną z różnych pozycji ideowych¹. Nie znaczy to bynajmniej, że rozprawa ta stanowi jakieś definitywne podsumowanie, którego nie sposób byłoby już pogłębić i uzupełnić. Wprost przeciwnie, mam nadzieję, że będzie ona punktem wyjścia dla dalszych badań. Przyczyna jej powstania wiązała się jednak bezpośrednio z potrzebą zrozumienia intelektualnych fundamentów liberalizmu. Mam tutaj na myśli odpowiedź, a mówiąc precyzyjniej, różne odpowiedzi, jakich autorzy należący do tradycji liberalnej udzielali na pytanie o uzasadnienie wolności indywidualnej. Podzielam przeświadczenie, że jest to kwestia kluczowa oraz że chybione są rozpowszechnione współcześnie zabiegi, mające na celu okrojenie liberalizmu z jego metafizycznych korzeni. Chybione już chociażby tylko z tego względu, że uważam je za niewykonalne. Dodam także, ryzykując popadnięcie w nieco może zbyt patetyczny ton, że kwestia uzasadnienia indywidualnej wolności, szczególnie w postaci obecnych (lub nie) w kulturze wzorców samorozumienia i działania, odgrywać będzie kluczową rolę, jeśli idzie o przyszłość liberalnej demokracji.

W pracy tej nie starałem się oczywiście przedstawić wszelkich znanych z historii liberalizmu odpowiedzi na pytanie o sens, znaczenie wolności indywidualnej. Skupiłem się natomiast na pojedynczym, ale w moim mniemaniu znaczą-

¹ Uważny czytelnik łatwo zauważy, jak wielki dług zaciągnąłem w szczególności wobec komunitarystycznej krytyki liberalizmu, przede wszystkim wobec Alasdaira MacIntyre'a i (w mniejszym stopniu) Charlesa Taylora.

cym przypadku. Rzeczą, która uderzyła mnie najbardziej przy okazji pierwszej bardziej świadomej i uważnej lektury *O wolności* Johna Stuarta Milla było to, że deklaruje on zależność swojego liberalizmu od fundamentalnych założeń utylitarystycznych. Utylitaryzm, nie wdając się na razie w szczegóły, to rodzina teorii etycznych, która czyni jedynym probierzem moralnej oceny czynów, osób, zasad postępowania etc. skutki w postaci zmniejszenia lub zwiększenia szczęścia. Szczęście może oczywiście być interpretowane na różne sposoby, ale znamienne jest, że w większości odmian utylitaryzmu zamiennie używa się pojęć „dobrobyt” (w znaczeniu, jakie ma w języku angielskim słowo *welfare*), „zadowolenie”, „satysfakcja”, „interesy”. Pojawia się zatem podejrzenie, że jeśli rzeczywiście ma być to najwyższy i jedyny cel moralności, to dążenie do jego osiągnięcia (w szczególności gdy chodzi o szczęście ogółu) nie zawsze będzie szło w parze z szacunkiem dla wolności indywidualnej. Jeśli bowiem szczęście i wolność nie są tym samym, a zdrowy rozsądek podpowiada, że przynajmniej *prima facie* nie są, to nic nie gwarantuje, że te dwie wartości nie znajdą się ze sobą w konflikcie. Mówiąc jeszcze inaczej, żarliwa obrona niezależności jednostki przed polityczną tyranią i masowym konformizmem, którą John Stuart Mill przedstawił w swoim najsławniejszym dziele, wydaje się kłócić z filozoficznym i etycznym zapleczem jego argumentów na rzecz tejże niezależności. Nie można z góry wykluczyć, że konflikt pomiędzy tymi dwiema wartościami okaże się na tyle poważny, iż w celu ocalenia integralności Millowskiego liberalizmu byłoby konieczne zupełne wyeliminowanie jednej z nich.

W podejrzeniu, że rzeczywiście pojawia się tutaj pewien ciekawy i brzemienisty w skutki problem interpretacyjny, utwierdziła mnie także lektura niektórych komentarzy, dotyczących myśli Milla. Na wyróżnienie zasługuje przede wszystkim znakomity esej sir Isaiaha Berlina *John Stuart Mill i cele życia*, choć w dalszej części rozprawy odnoszę się doń głównie polemicznie. W rezultacie jednak z biegiem czasu postawiłem przed sobą dwa główne zadania, które wielokrotnie, choć nie zawsze *explicite*, przewijają się w niniejszej pracy i znajdują odzwierciedlenie w jej strukturze, a dystynkcja pomiędzy nimi również nie zawsze została przeprowadzona z geometryczną precyzją.

Pierwsze z nich polega na przedstawieniu i przeanalizowaniu takiego odczytania liberalizmu Milla, które zakłada, że rzeczywiście opiera się on na pewnej subtelnej wersji stanowiska utylitarystycznego. W tym przedsięwzięciu nie byłem i nie jestem oczywiście odosobniony. Badania nad dorobkiem autora *O wolności* w ostatnich kilkudziesięciu latach zdominował co prawda nurt interpretacyjny, który kładzie nacisk na niezależność i heterodoksyjność myśli

Milla w stosunku do utylitarystycznego kontekstu. Niemniej pół wieku temu pojawił się odmienny trend w odczytywaniu intelektualnego dorobku Johna Stuarta. Zaliczających się do niego badacze łączy przeświadczenie, że autora *O wolności* nie należy na siłę odrywać od klasycznego utylitarystycznego, który odcisnął silne piętno na jego wychowaniu i intelektualnej aktywności. Muszę jednak podkreślić, że choć metodologicznie rzeczywiście opowiedziałem się po stronie „Millowskich rewizjonistów”, a przeciw „paradygmatowi Berlinowskiemu” (dokładniej wyjaśniam znaczenie tych terminów w rozdziale pierwszym), nie oznacza to wszakże, że podzielam także ich konkluzje. Sporną kwestią jest właśnie to, czy nawet najbardziej wyrafinowana interpretacja utylitarystycznego liberalizmu Milla daje się ostatecznie obronić jako spójne stanowisko.

Można więc postawić pytanie o sens tego *quasi*-eksperymentu, o celowość przedstawiania takiej rekonstrukcji Millowskiego liberalizmu, która przy całej pomysłowości nie jest w stanie uwolnić go od charakterystycznych dlań problemów i aporii. Czy nie lepiej byłoby zaproponować odczytanie, jak się przyjęło mówić w kręgu anglojęzycznej nauki, bardziej życzliwe (*charitable*), choć może mniej zgodne z literą dzieła Johna Stuarta? Na to odpowiadam, że skoro koniecznie trzeba wybierać pomiędzy interpretacyjną życzliwością a wiernością, to próba pokazania Milla jako jednocześnie liberała i utylitarysty wydaje mi się znacznie bardziej wierna jego własnemu samorozumieniu. Pozwala ona również uwypuklić historyczny kontekst, w którym jego refleksja dojrzewała, co uważam za niezbędne dla zrozumienia zarówno mocnych stron, jak i mankamentów liberalizmu autora *O wolności*. Co więcej, moim zdaniem, jest to przedsięwzięcie po prostu ciekawsze, bardziej prowokacyjne intelektualnie oraz odwołujące się do źródeł i argumentów, które polskiemu czytelnikowi są znane znacznie słabiej. Na koniec dodam, że kwestia tego, która z konkurencyjnych interpretacji okazuje się ostatecznie bardziej życzliwa, sama jest daleka od oczywistości.

Drugie z zadań, jakie przed sobą postawiłem przy pisaniu niniejszej pracy, jest odrębne, choć na pewno niepozbawione związków z pierwszym. Chodziło mi o refleksję nad rolą, jaką Millowskie dziedzictwo *de facto* odgrywa i mogłoby odgrywać we współczesnej myśli liberalnej. Główny nurt liberalizmu w okresie powojennym próbował się uwolnić od utylitarystycznej tradycji, którą postrzegał jako balast, i przedstawić odmienne ugruntowanie liberalno-demokratycznego ładu. Także dziś zdecydowana większość najbardziej wpływowych liberalnych teoretyków odrzuca utylitarystyczny, choć zarazem kontynuuje przynajmniej niektóre wątki obecne w myśli autora *O wolności*.

Chciałbym, aby zrekonstruowany w niniejszej pracy liberalizm Milla posłużył za krytyczny punkt odniesienia dla oceny ich przedsięwzięcia. Nie twierdzą przy tym, że poglądy Milla należy pod każdym względem przedkładać nad refleksję autorów, takich jak chociażby Berlin czy Rawls. Byłoby to założenie absurda i arcynaiwne. Być może jednak, pragnąc zdystansować się w stosunku do utilitaryzmu, odrzucili oni zbyt wiele z liberalizmu swego wielkiego poprzednika? Uważam bowiem, że nie wszystkie elementy etycznej wizji Milla są równie anachroniczne, jak zwykło się zakładać, oraz że bronią się one niezależnie od utilitarystycznych przesłanek.

Dodam, że retrospektywnie uświadomiłem sobie jeszcze jeden powód, dla którego wskazana może być refleksja nad tradycją myśli utilitarystycznej. W Polsce pozostaje ona dość słabo znana. Z różnych względów, o których nie będę w tym miejscu wspominał, nigdy nie zapaściła ona w naszym kraju zbyt głębokich korzeni. Nie znaczy to jednak, że możemy sobie pozwolić na jej zignorowanie. O ile bowiem utilitaryzm jako teoria moralna nie zalicza się współcześnie do najpopularniejszych stanowisk, o tyle w postaci znacznie mniej sformalizowanej przenika on niemalże wszystkie dziedziny życia ludzi Zachodu. Związane z utilitaryzmem formy praktycznej racjonalności odnaleźć można bowiem we współczesnej polityce, działalności gospodarczej, edukacji etc. Wystarczy zauważyć, że często w debacie publicznej dobro ogólne, rozumiane jako suma jednostkowych preferencji, odmieniane jest na wszelkie sposoby; że współcześni politycy często obiecują swoim wyborcom poprawę różnych wskaźników gospodarczych; że z rachunku zysków i strat korzystają agendy rządowe i prywatne przedsiębiorstwa; że bojownicy o prawa zwierząt powołują się na moralne racje, związane z tym, iż są to istoty doznające cierpienia. To tylko kilka przykładów, które należałoby omówić bardziej obszernie. Poprzestanę więc jedynie na stwierdzeniu, że zachodni, nowoczesny świat jest pod wieloma względami światem utilitarystycznym, nawet jeśli nie w pełni zdaje sobie z tego sprawę. A biorąc pod uwagę fakt, że jest on jednocześnie obiektem cywilizacyjnych aspiracji naszego kraju, to procesy związane z rosnącą rolą tak rozumianego utilitaryzmu są prawdopodobnie także naszym przeznaczeniem. Tym bardziej więc warto badać ich historię i teoretyczne założenia, na których się opierają.

Pozwolę sobie teraz pokrótce przedstawić strukturę niniejszej pracy. Rozdział pierwszy stanowi właściwie bardziej rozbudowaną ekspozycję naszkicowanych tutaj tylko wątków, dotyczy on bowiem natury i historii kontrowersji pomiędzy liberalizmem a utilitaryzmem oraz rozbieżności pomiędzy

konkurencyjnymi odczytaniem myśli Milla. Omawiam w nim także niektóre metodologiczne założenia i trudności wynikające z przyjętej przeze mnie perspektywy badawczej.

W rozdziale drugim przedstawiam natomiast bardziej szczegółową charakterystykę projektu klasycznego utilitaryzmu. Zwracam przy tym uwagę na główne założenia psychologii wyznawanej przez Jeremy'ego Benthama i jego uczniów oraz na implikacje tych przekonań dla ich filozofii moralności i polityki. Podkreślam nowatorskie, a nawet rewolucyjne aspekty wczesnej myśli utilitarystycznej, jej egalitarystyczny wydźwięk, zamiar gruntownej przebudowy zastanych instytucji politycznych i społecznych zgodnie z dyktatem zasady użyteczności. Warto nadmienić, że już wcześnie utilitaryści z pokolenia Benthama i Jamesa Milla (ojca Johna Stuarta) wypracowali własną formułę liberalizmu utilitarystycznego, która uzasadniała w ich oczach wprowadzenie demokracji reprezentatywnej.

Rozdział trzeci poświęcony jest Millowskiej wersji utilitaryzmu oraz modyfikacjom, jakie autor *O wolności* wniósł do odziedziczonej po poprzednikach filozofii moralności. Najważniejszym krokiem, na który się zdecydował, była próba jednoczesnego poszerzenia i zhierarchizowania pojęcia szczęścia. Argumentuję, że wprowadzone przezeń w *Utylitaryzmie* rozróżnienie przyjemności jakościowo wyższych i niższych oraz zawarte w *Systemie logiki* rozważania poświęcone Sztuce Życia mają kluczowe znaczenie dla interpretacji zarówno jego wersji utilitaryzmu, jak i liberalizmu.

W rozdziale czwartym przechodzę do omówienia *O wolności* oraz niektórych interpretacyjnych kontrowersji, jakimi obrosło to dzieło. Bronię w nim tezy, że Millowskie rozumienie wolności, wbrew utartym opiniom, ma w znacznej mierze pozytywny i perfekcjonistyczny charakter. Wynika to z wagi, jaką ów autor przykładą do pielęgnowania etycznego ideału indywidualności. Ideału, który znajduje się w centralnym punkcie liberalizmu angielskiego myśliciela i stanowi pewną koncepcję samorealizacji lub raczej samodoskonalenia, gdzie splatają się autentyczność i autonomia. Moim zdaniem jednak filozofia utilitarystyczna nie jest w stanie, wbrew przeświadczeniu samego Milla, uzasadnić priorytetu tych wartości zgodnie z wymaganiami Millowskiego liberalizmu.

W rozdziale piątym omawiam szerzej przedstawioną przez Milla koncepcję dobrej wspólnoty politycznej. Rozważania te są osadzone w kontekście krytyki liberalnego indywidualizmu przez wspólnotowe ideologie, takie jak chociażby nacjonalizm, socjalizm czy komunizm. Ponieważ niektóre z owych ideologii

przetrwały do dzisiaj, staram się także odnieść poglądy Milla do sporów, które toczone są obecnie wokół liberalizmu i jego oddziaływania na wspólnotę. W związku z tym przystępuję też (w większym stopniu niż w poprzednich fragmentach rozprawy) do realizacji drugiego z przedstawionych wyżej celów badawczych. Głównym obiektem mojego zainteresowania jest esej *O rządzie reprezentatywnym*, który interpretuję jako istotne uzupełnienie dzieła *O wolności*. Ponieważ Mill przykłada wyjątkową wagę do aktywności obywatelskiej, argumentuję, że ma to dwojakie konsekwencje. Po pierwsze, postrzega on demokrację reprezentatywną jako narzędzie moralnej edukacji obywateli, co wyraźnie odróżnia go od jego utylitarystycznych poprzedników, którzy widzieli w niej tylko dobro instrumentalne. Po drugie, nacisk, jaki Mill kładzie na partycypację demokratyczną i jej edukacyjne walory, sytuuje go bliżej tradycji republikańskiej niż wielu współczesnych mu odmian liberalizmu. Zwracam także uwagę na elitarystyczne wątki obecne w jego filozofii polityki.

Ostatnie dwa rozdziały niniejszej pracy traktują o kwestiach najbardziej bezpośrednio związanych z aktualną kondycją myśli liberalnej.

W pierwszym z nich zestawiam liberalizm Milla z poglądami trzech autorów, którzy, moim zdaniem, mogą zasadnie uchodzić za najbardziej wpływowych teoretyków współczesnego liberalizmu i kontynuatorów (choć oczywiście w różnym zakresie) dzieła Johna Stuarta: sir Isaiaha Berlina, Johna Rawlsa i Richarda Rorty'ego. W siódmym rozdziale zaś usiłuję odpowiedzieć na pytanie, jakie teoretyczne i praktyczne trudności musiałaby pokonać każda wiarygodna współczesna próba ożywienia Millowskiego liberalizmu oraz jakie konsekwencje niesie to dla związków liberalizmu z utylitaryzmem.

Lista osób, które okazały mi pomoc podczas powstania tej pracy jest zbyt długa, bym mógł wymienić je wszystkie, ale z pewnością każdemu jestem winien wdzięczność. Szczególne podziękowania należą się Panu Profesorowi Stanisławowi Filipowiczowi za czujną opiekę naukową, wsparcie i cierpliwość, która jest niezmiernie ważną cnotą, szczególnie w życiu akademickim. Dług wdzięczności zaciągnąłem również wobec Pana Profesora Zbigniewa Stawrowskiego i Pana Profesora Bogdana Szlachty, recenzentów pracy doktorskiej, która posłużyła za podstawę dla niniejszej książki. Ich życzliwe i celne uwagi pomogły mi lepiej zrozumieć, w jaki sposób mógłbym lepiej wykonać swoje zadanie. W odmienny, ale nie mniej ważny sposób w pisaniu wspierały mnie także inne osoby: moi Rodzice i Siostra, inni członkowie rodziny, przyjaciele i znajomi. Wszakże wyłączna odpowiedzialność za wszelkie popełnione w toku wywodu błędy i mankamenty spoczywa tylko na mnie.